

Andrzej Majdowski

Kilka słów o ewidencji zabytków architektury

Ochrona Zabytków 48/3-4 (190-191), 297-298

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KILKA SŁÓW O EWIDENCJI ZABYTKÓW ARCHITEKTURY

Domena nauk humanistycznych jest narracja, co rodzi większą niż gdzie indziej potrzebę zapanowania nad natłokiem zróżnicowanych informacji opisowych. W takim przypadku trudno o lepsze narzędzie od informatycznego systemu tzw. rozproszonych baz wiedzy, integrujących słowo i obraz w sposób tyleż wyrafinowany, co łatwo przyswajalny przez użytkownika. Dotychczasowa praktyka nosi znamiona chałupnictwa i w najlepszym razie polega na wykorzystywaniu pamięci komputera na podobieństwo szafy do gromadzenia prostych kartotek. Zakładając rozwój ewolucyjny, następnym etapem powinna być adaptacja do bazy wiedzy w edycji równie anachronicznej jak karta ewidencyjna. Na szczęście można sobie wyobrazić scenariusz pozytywny...

Skuteczność wszelkich działań i racjonalność procesów decyzyjnych staje się iluzoryczna, gdy zawiodą źródła informacji. Lekceważenie tej banalnej prawdy prowadzi zwykle do opłakanych skutków, czego dobitnym przykładem jest ochrona dóbr kultury, rozumiana jako wypełnianie statutowych zadań przez państwową służbę konserwatorską. Na ów stan rzeczy złożyło się oczywiście wiele czynników, lecz do najważniejszych należy zaliczyć słabe rozeznanie walorów artystycznych i historycznych poszczególnych obiektów, co dotyczy zwłaszcza spuścizny architektonicznej dwóch ostatnich stuleci. Przez długi czas była ona deprecjonowana z braku zrozumienia dla doktryny estetycznej historyzmu, której swoista nobilitacja dokonała się całkiem niedawno. Jednak nadal aktualny pozostaje problem ogarnięcia tego dziedzictwa, a ogromna skala zjawiska, tudzież wyzbycie się ambicji poszukiwania rozwiązań systemowych, nie skłaniają do optymizmu.

Sedno sprawy nie polega na rewolucjonizowaniu założeń teoretycznych, które w ogólnym zarysie są powszechnie akceptowane, a w swych pryncypiach wręcz nienaruszalne. Podobnie jest z efektami finalnymi, które najczęściej przybierają postać inwentarzy, katalogów, czy różnego rodzaju kart ewidencyjnych. Każde z tych dzieł charakteryzuje się odrębnymi cechami, gdyż przyświecają im odmienne cele i trudno sobie wyobrazić ich wymienne funkcjonowanie.

U szczytu hierarchii stoi inwentarz topograficzny, gdzie kryteria estetyczno–chronologiczne tracą rację bytu jako wyznaczniki wyboru, zachowując jedynie status waloryzujący i porządkujący. Można przyjąć, że osiągnięcie ideału polega tutaj na przybliżonym odwzorowaniu krajobrazu kulturowego. Natomiast inwentarz typologiczny służy zebraniu informacji o jed-

norodnej grupie, dającej się ująć w ramach indywidualnie przystosowanego kwestionariusza. Integralny składnik każdego inwentarza stanowią wypisy źródłowe oraz możliwie szeroko prezentowany materiał ikonograficzny. Wymogów tych nie musi spełniać katalog zabytków — nastawiony raczej na przekazanie skondensowanej informacji, a przywilejem jego autorów jest sprecyzowanie granic czasowych oraz ściśle wartościująca selekcja materiału. Niezależnie od aspektów poznawczych, skutkiem ubocznym bywa tu odczuwalne wypreparowanie eksponatów z ich naturalnego otoczenia. Na szczeblu najniższym występuje karta ewidencyjna, która jest elementem składowym kartoteki, lecz także samoistnym dokumentem, opracowanym wedle schematu odzwierciedlającego wytyczone postulaty badawcze.

W taki oto sposób od wielu dziesiątków lat toczy się główny nurt szeroko pojmowanej inwentaryzacji zabytków architektury. Zazwyczaj nie obywa się to bez mecenatu państwowego, a ważnym czynnikiem jest także odpowiednie zaplecze naukowe oraz stosowny aparat służb konserwatorskich. Na dobrą sprawę, w całej prawie Europie rejestracja dziedzictwa narodowego została już dokonana. Nie ma jednak mowy o zaprzestaniu wysiłków, które wspaniale owocują, układając się w coraz bardziej szczegółowe i wyrafinowane konfiguracje. Porównania z sytuacją krajową pozbawione są sensu, gdyż dla długiej listy obcojęzycznych wydawnictw zwykle brakuje u nas odniesień. Ten ewidentny symptom zapóźnienia ma różnorakie przyczyny — sięgające niekiedy odległej przeszłości — i chciał są one dość łatwe do sprecyzowania, pozostawmy tymczasem przy konstatacji, że trzeba spróbować odrobić dystans, przynajmniej na poziomie badań podstawowych.

Wystarczy powiedzieć, że w Polsce nie sporządzono dotąd inwentarza topograficznego zabytków sztuki — co samo w sobie czyni zbędnym wszelki komentarz, i od dawna zaprzestano nawet artykułować potrzebę wykonania takiej pracy. Wypada więc przypomnieć, że w II Rzeczypospolitej podjęto ten trud; burze dziejowe zniweczyły jednak wysiłki na wstępnym etapie, gdyż przed wybuchem wojny zdołano wydać dwa zeszyty (pow. nowotarski i rawsko–mazowiecki). Kolejne dwie części (pow. żywiecki i piotrkowski) ukazały się na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, po czym zaniechano kontynuacji. Odtąd została zerwana ciągłość i wytworzyła się pustka, której nie wypełnił doskonale skądinąd redagowany *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, osiągając

w krajowych realiach wymiar zgola monumentalny, lecz żadną miarą nie rekompensuje to braku inwentarza z prawdziwego zdarzenia. Podobnie jest z kartami ewidencyjnymi, które przeszły ewolucję od tzw. zielonej karty, do wprowadzonej w 1975 roku karty białej, co już wtedy było wątpliwą zmianą jakościową, gdyż polegała na zwykłym rozszerzeniu kwestionariusza badawczego, a obecnie razi swym anachronizmem.

Ogólne zadowolenie z werbalnej poprawności taśmowo produkowanych kart nie sprzyjało głębszej refleksji. Najtrudniej byłoby uzasadnić sposób uszczegółowienia informacji o zabytku, polegający na mnożeniu opisów według metody, która jest nieużyteczna z punktu widzenia naukowego i niespecjalnie przystaje do potrzeb konserwatorskich, gdzie decydującą rolę odgrywa ujawnienie nawarstwień historycznych oraz okresowa rejestracja stanu zachowania obiektu.

Na ewidencję łożone są środki z budżetu państwa. Nigdy nie było ich w nadmiarze, lecz wieloletnie dotacje zamykają się kwotą rzędu setek miliardów złotych. Równie imponująca jest statystyka zarejestrowanych zabytków (w latach 1955–1975 sporządzono około 45 tys. zielonych kart; białych kart jest ponad 50 tys.), chociaż świadczy to jedynie o wydawaniu pieniędzy zgodnie z preliminarzem. Ale i tak postrzeganie całego dziedzictwa odbywa się tylko na poziomie spisu adresowego w zawierającej aktualnie około 600 tys. pozycji kartotece.

Najwyższy czas, żeby zastanowić się co dalej, gdyż funkcjonujący w najlepsze system zbliża się do granicy działań pozornych. Trzeba też pogodzić się z myślą, że reaktywowanie w pełnej postaci inwentarza topograficznego nie jest zadaniem na najbliższe lata. Pozostaje zatem uznać tę sytuację za stan adekwatny do naszej rzeczywistości albo szukać rozwiązań pośrednich. O ile bowiem nie sposób przejść do porządku nad samym problemem, to wydaje się być uzasadnione skoncentrowanie sił na przedsięwzięciach rokujących nadzieje ukończenia w dającej się przewidzieć przyszłości, czyli inwentarzach typologicznych. Ponadto, ponad wszelką wątpliwość kierunek przewartościowań jest zdeterminowany przez rozwój techniki informatycznej.

Dotychczasowa praktyka nosi znamiona chałupnicztwa, a przy obowiązujących pryncypiach jest jakby za mało racji do włożenia ogromnej pracy w kompute-

ryzację zbiorów, których wartość merytoryczna nie wytrzymuje krytyki. Ograniczając się do określenia warunków brzegowych, niezbędne wydaje się być sprecyzowanie poglądu na dokumentację ewidencyjną. Chodzi o znalezienie wspólnego mianownika dla metody i zakresu badań oraz o efekty finalne, czyli sposób wykorzystania i stopień informatycznego przetworzenia zgromadzonych materiałów. Tak czy owak stwarza to konieczność wprowadzenia nowego kwestionariusza, swoistej *carte blanche*.

Rozwinięcie wymienionych wątków prowadzi do wniosku, że karta inwentarzowa powinna mieć charakter opracowania sumującego stan wiedzy o danym obiekcie w aspekcie naukowym i konserwatorskim. Na obu płaszczyznach znajdują się elementy wspólne, a różnice z pewnością są do pogodzenia. Dla historyka architektury sedno sprawy zawiera się w uwzględnieniu przekazów źródłowych — archiwaliów, bibliografii, ikonografii. Kwestią dyskusji jest szczegółowość kwerendy oraz forma prezentacji jej wyników. Z pozycji służby konserwatorskiej istotne są czynniki wskazane wcześniej, a zwornikiem, łączącym potrzeby obu profesji mógłby stać się pomiar fotogrametryczny wybranych zabytków, zapewniający najbardziej obiektywne ich odwzorowanie.

Można sobie wyobrazić, że jeszcze szerszy jest krąg zainteresowanych dostępem do informacji syntetycznej, dającej się wyselekcjonować według zadanych kryteriów. Kolekcja kart ewidencyjnych jest posegregowana w ramach terytorialnych jednostek administracyjnych. Zlokalizowanie konkretnej miejscowości nie nastęrcza kłopotów, lecz jeżeli komuś zależy np. na wyodrębnieniu zabudowy miast w XVI w., barokowych kościołów, drewnianych chałup, czy dworców kolejowych, to czeka go wątpliwa przyjemność sprawdzenia po kolei każdej karty z całego zbioru.

Tę czarną robotę z powodzeniem mogłaby wykonać maszyna, co i tak stanowiłoby dopiero wstępny etap wdrażania komputeryzacji. Dojrzałym stadium są tzw. rozproszone bazy wiedzy, które pozwolą generować dowolne formy hybrydowe, choćby różnego rodzaju inwentarze typologiczne. Najpierw jednak wypada położyć podwaliny pod przystający do nowych technologii system ewidencji zabytków. I choć opcja zerowa nie nastraja optymistycznie, strategia jest oczywista, gdyż pogodzenie się z sytuacją oznacza narastający regres.

A Few Remarks on Recording Architectonic Monuments

On the margin of critical remarks about methods applied for registering historical monuments the author outlines

initial premises entailing computer technology.